

głos bytowa i miastka



Wyborcze Miastko. II tura walki o fotel

Rozmawiamy z kandydatami na stanowisko burmistrza Miastka. O względy wyborców w drugiej turze wyborów samorządowych walczą Danuta Karaśkiewicz i Roman Ramion **CZYTAJ STR. 4-5**

Wandale i penisy na nowej toalecie. Urząd miasta zgłasza sprawę policji

● - To chyba zrobił jakiś deb... - krzywi się pan Marian. - Wandale pomazali elewację toalety nad jeziorem Jeleń

Bytów

Sylwia Lis
sylwia.lis@gp24.pl

Kolejny atak wandal w Bytowie. Najpierw pomazano nowy skatepark, potem dopiero co zamontowane witacze na rogatkach Bytowa, a teraz wandale uderzyli na pobliskim jeziorze. Zupełnie nowa elewacja toalety nad jeziorem Jeleniem została zniszczona i pomazana czarnym spreym. Mieszkańcy są zbulwersowani, bo na ścianie pojawiły się wulgarne rysunki. Główny temat to penis. - To musiał zrobić jakiś deb... - mówi pan Marian z Bytowa (nazwisko do wiadomości redakcji). - Żeby coś takiego namalować w publicznym miejscu? To dla mnie szok. W czwartek, gdy spacerowałem z psem tego jeszcze nie było, a w piątek rano przywitały mnie te obrzydliwe rysunki. Jakiś gówniarz to zrobił. Naćpany i niedowartościowany. Bytowski ratusz wie już o ataku wandal na toaletę nad jeziorem Jeleń i bezradnie rozkłada ręce. - Byłem tam w piątek i widziałem to dzieło - mówi Marcin Chac, kierownik wydziału rolnictwa i ochrony środowiska w bytowskim urzędzie miasta. - Niestety, nie możemy sobie poradzić

z wandalami, tym razem zepsuli elewację nad Jeleniem. Ręce opadają, jak człowiek coś takiego widzi. Urzędnik twierdzi, że elewacja wkrótce będzie naprawiona, a szkody wyceniono wstępnie na kilkaset złotych.

- Poprosiłem firmę, która zajmowała się remontem toalet o konkretną i szczegółową wycenę szkód - mówi. - I podanie ewentualnych kosztów naprawy.

Dodajmy, że toalety nad Jeleniem niecałe dwa lata temu zostały generalnie wyremontowane. Niestety, to najwidoczniej nie spodobało się wandalom. - Zarówno wewnątrz, jak i z zewnątrz przeprowadziliśmy kapitalny remont - podkreśla w rozmowie z nami Marcin Chac z Urzędu Miejskiego w Bytowie. - Zostały dosłownie tylko ściany starego obiektu. Reszta została zmieniona. Budynek ma nową elewację, wymieniono sanitariaty, zupełnie wszystko. Nie mam pojęcia, kto mógł zniszczyć elewację, ale na pewno nie ujdzie mu to na sucho, bo o zniszczeniach zamierzam powiadomić policję. Urzędnik z bytowskiego ratusza dodaje, że prawdopodobnie jeszcze tej samej nocy zniszczony został też domek ratownika.

W obiekcie wybito między innymi szyby. ●

Więcej ● STR. 3



▶ Ktoś zniszczył elewację toalety nad jeziorem Jeleń. Urząd oszacował straty na kilkaset złotych. Pracownik ratusza twierdzi, że zgłosi sprawę policji, bo chce, aby wandale zostali ukarani

PROMOCJA

ko34007629a

**Już dziś z Głosem pocztówka z serii
„Historyczna podróż”
Kino Grażyna w Miastku**



Od redaktora

Andrzej
GurbaWszystkie ręce
na pokład

Mieszkańcy gminy Miastko mogli spodziewać się w ostatnich dniach częstego pukania do drzwi. Kto pukał? Ano kandydaci na burmistrza Miastka Roman Ramion i Danuta Karaśkiewicz. Doszły do nas informacje, że burmistrz Roman Ramion odwiedzał mieszkańców nawet z ciastem, ale podobno tylko przedsiębiorców. U obecnego burmistrza najważniejsze jest teraz hasło „wszystkie ręce na pokład”. Cały jego sztab wyborczy, ale nie tylko on, zaangażowany jest w to, aby wygrać wybory. To nie tylko kampania domowa, ale też na przykład aktywność na forach internetowych, wynajęcie samochodu z tubą. Burmistrz Ramion nie spodziewał się tak trudnej dla siebie sytuacji. Walczy teraz przecież o przetrwanie.

Kandydatka Karaśkiewicz nie wzięła udziału w drugiej debacie. Zapraszał i zachęcał do niej Ramion. Obecny burmistrz doskonale wie, że o niebo lepiej wypada w wystąpieniach publicznych niż Karaśkiewicz, stąd jego parcie do debaty.

Czy Karaśkiewicz straciła, nie uczestnicząc w niej? Osobiście myślę, że nie. Tym bardziej że w tym samym czasie miała spotkanie z mieszkańcami. Druga tura burmistrzowskich wyborów w gminie Miastko to w sumie nie jest walka na programy. To trochę plebiscyt. Przeciwnicy Ramiona mówią, że miał swoją szansę i jej nie wykorzystał. Karaśkiewicz jest dla nich nadzieją na zmiany (w domyśle na lepsze). Przeciwnicy Karaśkiewicz mówią, że nie ma doświadczenia i pograża gminę.

Osobiście zachęcam mieszkańców do udziału w drugiej turze. Ten, kto nie głosuje, nie ma wpływu na nic. Jakiego dokonać wyboru? Mądrogo.



Sucho przy zamku

Trwa remont ścieżek dla pieszych przy bytowskim zamku. Przebudowa rozpoczęła się kilka dni temu, a prace, jeśli nie nadejdzie zima, zakończą się w ciągu tygodnia. Ścieżki będą wyłożone specjalnym tłuczniem, teren zostanie też zniwelowany, tak aby na ścieżkach nie powstawały kałuże. Wcześniej, szczególnie jesienią i zimą był problem z przejściem.

(ZIDA)



Brak pasów

Mieszkańcy Miastka skarżą się na brak wymalowanych przejść dla pieszych na kilku miejskich ulicach. Dotyczy to m.in. ulicy Szewskiej (to droga krajowa nr 21). Pasów nie ma, bo ulice były remontowane. Czytelnicy zwracają jednak uwagę, że prace zakończyły się dość dawno. Brak oznaczeń powoduje większe niebezpieczeństwo dla pieszych.

(ANG)

20

minimum programów profilaktycznych, w tym zajęć pedagogicznych, przygotowano w Zespole Szkół w Czarnej Dąbrówce. Wszystko to ma zapobiec agresji wśród uczniów. Szkoła zdecydowała się na taki krok po brutalnym pobiciu jednego z gimnazjalistów. Starszy kolega napadł na Jędrzeja, bił go, kopał, nie przestawał nawet wtedy, gdy ofiara straciła już przytomność. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że atakowi przyglądała się grupa innych uczniów. Nikt nie zareagował i nikt nie pomógł katowanemu chłopcu. **więcej str. 8**

Zdjęcie tygodnia



► Magda Gessler przeprowadza kuchenne rewolucje w bytowskiej restauracji Młyn. Emisja programu nastąpi wiosną. Czy w Bytowie było gorąco? Postaramy się dowiedzieć. (zida)

W skrócie z Bytowa

Na bytowskim rynku
bożonarodzeniowo

1. W niedzielę, 21 grudnia Urząd Miejski w Bytowie organizuje Jarmark Świąteczny na Bytowskim Rynku. Ratusz proponuje miejsce pod namiot do wykorzystania w godz. od 8 do 15. Stoły i obrazy zabezpiecza urząd. Jedyne warunki uczestnictwa jest przesłanie karty do 12 grudnia. Karty mogą zostać wysłane: pocztą (decyduje data wpływu), drogą mailową na adres: promocja@bytow.com.pl (podpisany skan), faksem bądź dostarczone osobiście na adres urzędu miejskiego. Liczba miejsc ograniczona.

(ZIDA)

Święto Pluszowego
Misia w Szkole

2. W Szkole Podstawowej w Gostkowie z okazji Święta Pluszowego Misia gościli

misie. W oddziałach przedszkolnych dzieci tańczyły z misiami, rysowały je oraz fotografowały się ze swoimi ulubieńcami. W konkursie na największego misia wygrała Amelia Bryzek.

(ZIDA)

Krwibus stanie
w Czarnej Dąbrówce

3. Klub Honorowych Dawców Krwi przy Ochotniczej Straży Pożarnej zaprasza wszystkich do oddania krwi. Akcją zaplanowaną na 6 grudnia (sobota) o godzinie 9 w mobilnym punkcie odbioru krwi (krwibusie), który będzie podstawiony przy restauracji Hawaka w Czarnej Dąbrówce. Kto może oddać krew? Osoby od 18 do 65 roku życia, które ważą co najmniej 50 kilogramów, u których w ciągu ostatnich 6 miesięcy nie wykonano akupunktury, tatuażu, przełamania uszu lub innych części ciała, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy nie miały wykonanych żadnych za-

biegów operacyjnych, endoskopowych i innych diagnostycznych badań (np. gastrokopii, pan-endoskopii, artroskopii, laparoskopii), które w ciągu ostatnich 12 miesięcy nie były leczone krwią i preparatami krwio pochodnymi. Trzeba być wyspanym i wypoczętym, zdrowym, to znaczy nie mieć objawów przeziębienia, nie brać aktualnie żadnych leków, przy czym zasada ta nie dotyczy większości suplementów diety, czyli np. popularnych preparatów witaminowych czy środków antykoncepcyjnych, należy jednak poinformować lekarza kwalifikującego o wszystkich przyjmowanych suplementach diety oraz lekach. Przed przyjściem do centrum krwiodawstwa trzeba zjeść lekki posiłek, w ciągu 24 godzin przed pobraniem wypić ok. 2 l płynów i wziąć ze sobą dokument ze zdjęciem, najlepiej dowód osobisty. Przed oddaniem krwi należy także ograniczyć palenie papierosów i nie pić alkoholu.

(ZIDA)

Gospodynie domowe
na start

4. Drugi raz zmierzą się koła gospodyń wiejskich z terenu powiatu bytowskiego. Turniej odbędzie się 14 lutego. Chętni do wzięcia udziału w turnieju już teraz powinni się zgłaszać do organizatora - Powiatowego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Bytowie.

(ZIDA)

Recytowali wiersze
wybitnego poety

5. W czytelnicy odbył się konkurs recytatorski wierszy Juliana Tuwima z okazji 120. rocznicy urodzin poety. Konkurs odbywał się pod patronatem burmistrza Bytowa już po raz czwarty. W konkursie wzięło udział 14 uczennic: z Gimnazjum nr 1 (10 osób) i Gimnazjum nr 2 (4 osoby). Pierwsze miejsce zajęła Anna Chrzan (G nr 1) w Bytowie.

(ZIDA)

głos
bytowa i miastka

ADRES REDAKCJI
Ślupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24.pl@gp24.pl

REDAKTOR NACZELNY
DZIENNIKA GŁOSU POMORZA
Krzysztof Nałęcz,
krzysztof.nalecz@gp24.pl

REDAKTOR PROWADZĄCY
Piotr Peichert,
tel. 59 848 81 00
piotr.peichert@gp24.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
Ślupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 01

BIURO REKLAMY
Ślupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

DZIAŁ ONLINE
Ślupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA
tel. 94 34 73 537

media
regionalne

WYDAWCA
Media Regionalne Sp. z o.o.,
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 20 14 400, faks 22 20 14 410

PREZES ZARZĄDU
Dariusz Świąder

GRAFIKA
Piotr Butlewski
tel. 22 201 43 98

PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

Karolina ma szansę na Miss Polski. To kandydatka z naszego powiatu

7 grudnia Karolina Labuda z podbytownskiego Jasienia wystąpi w konkursie Miss Polski

Piękna 24-latka zdobyła już tytuł Miss Kaszub i Kociewia oraz Miss Ziemi Pomorskiej

Jasień

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

7 grudnia w Krynicy odbędą się wybory Miss Polski. O koronę ubiegać będzie się między innymi Karolina Labuda z podbytownskiego Jasienia. Karolina Labuda ma 24 lata. Na co dzień pracuje jako fryzjerka. Mówi, że bardzo kocha swoją pracę i wykonuje ją za stuprocentowym zaangażowaniem. Praca to jej pasja. Poza fryzjerstwem lubi modę.

Jej największym marzeniem jest własna działalność związana z jej zawodem, ale również występowanie w pokazach mody. W wolnym czasie spotyka się z przyjaciółmi, jest osobą aktywną, lubi jazdę na rowerze, a najbardziej długie spacerowanie z psem. Czasami lubi też polegnuchować i obejrzeć jakiś ciekawy film. Jest osobą kontaktową, otwartą, błyskotliwą, uśmiechniętą, dobrze wiedzącą, czego oczekuje od życia.

- Przygodę z miss zawdzięcza mamie. To ona namówiła mnie do udziału w konkursie, to tak naprawdę dzięki mamie udało mi się pokonać



z pomyślnością wszystkie etapy konkursu. Wierzyła we mnie i trzymała kciuki. Znaleźć się w gronie najpiękniejszych Polek to ogromny zaszczyt dla mnie, ale jednocześnie konkurs traktuję jako wielką wspaniałą przygodę w moim życiu. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, wspomnienia związane z konkursem pozostaną do końca życia w pamięci. Jestem dumna i szczęśliwa, że mogę godnie reprezentować swoje województwo oraz moją miejscowość Jasień i być może nasz wspaniały kraj na konkursie międzynarodowym. Gdyby tak się stało, byłabym bardzo szczęśliwa.

Popularność ma dwie strony medalu. Jak Karolina Labuda znosi krytykę, jeśli się ona pojawia. Mówi, że najlepszą receptą na to jest po prostu być sobą bez względu na to, co ktoś myśli na dany temat lub sytuację, w jakiej się znajdujemy. - Każdy człowiek wie, co robi i czasem na niektóre rzeczy trzeba przymknąć oko. Jeśli sądzę, że to, co robię, nie jest złe, nie biorę sobie krytycznych uwag aż tak głęboko do serca. Najlepsza obrona to uśmiech na twarzy - mówiła Karolina Labuda. ●

Miss Polski

● Karolina Labuda swoją przygodę z konkursem rozpoczęła od Miss Kaszub i Kociewia, zdobywając koronę najpiękniejszej. Następnie zdobyła koronę Miss Ziemi Pomorskiej. Teraz jest finał w Krynicy. Mówi, że bez względu na werdykt jury jest dumna i szczęśliwa, że może brać udział w tym konkursie.

● Co trzeba zrobić, aby przekonać do siebie jury? Zdaniem kandydatek trzeba być osobą szczerą, pewną siebie, uśmiechniętą, komunikatywną. Przede wszystkim trzeba być jednak szczerą osobą.

Transmisja w Polsce

Wybory Miss Polski, które odbędą się 7 grudnia w Krynicy, będą transmitowane na żywo przez Telewizję Polsat. Początek o godz. 20. Zachęcamy do kibicowania Karolinie Labudzie. Kto wie, może to jej przepustka do wielkiej kariery.

(ANG)

► Karolina Labuda z podbytownskiego Jasienia. Jej wymiary to: 83-63-92. Wzrost 170 cm

Wandale czują się bezkarni. Pomazali skatepark, witacze i elewację. Mieszkańcy tracą cierpliwość, a urzędnicy szacują wyrządzone szkody

Bytów

Wandale czują się bezkarni. Zniszczyli już elewację toalety, witacz i skatepark w Bytowie. Nikt nie poniesie kary. Co będzie teraz?

Sylwia Lis
sylwia.lis@gp24.pl

Wandale nie odpuszczają. Napisy, obraźliwe obrazki najpierw pojawiły się na witaczach na rogatkach miasta.

Niestety, niedługo cieszyły oczy mieszkańców, a tym bardziej turystów.

Problem w tym, że gmina Bytów niedawno je kupiła. Cztery zupełnie nowe zamontowano na wyjazdach z miasta. Kosztowały sporo, bo dziewięć tysięcy złotych.

Niestety, jeden z nich ten od strony Pomyska i jeziora Je-

leń, został zniszczony z dwóch stron. Wandale napisali na nim sprayem „Bytovia”. Ratusz wyliczył zniszczenia. Szkody oszacowano na blisko trzy tysiące złotych.

Ratusz nie chce wandalom popuścić wybryku i w tej sprawie złożył zawiadomienie na policję. Liczymy, że sprawcy albo sprawca zostaną ustaleniu, zatrzymani i ukarani - mówi urzędnicy.

Zniszczyli skatepark

To nie koniec. Nie minęło kilka dni, a wandalę znów się pojawili.

Tym razem ich celem stał się zupełnie nowy skatepark. Murki zostały pomazane. Miłośnicy zabawy na dwóch kółkach nie zostawili suchej nitki na bezzwrotnych bytowanach.

- Proponuję następnym razem napisać sobie takie coś na czole i dumnie z tym chodzić „Fajne graffiti”, tylko lepiej pasowałoby do sypialni twoich rodziców. Pewnie ucieszyliby się tak samo, jak użytkownicy skateparku - skomentowali działalność wandalę skejterzy na swojej stronie internetowej.

Ktoś dobrze się bawi

Podczas odbioru młodzi ludzie informowali ratusz, że spodziewają się takich rzeczy, tym bardziej że w pobliżu jest stadion, a właśnie tą drogą wracają kibice z meczów.

- Choć oczywiście trudno wyrokować, że autorem napisów jest kibic. Przed takimi wybrykami raczej się nie ustrzeżemy. Na razie nie będziemy tego usuwać, poczekamy do wiosny, zobaczymy, czy proceder nasili się. Miejmy nadzieję, że nie - mówią urzędnicy.



► Wandale zniszczyli witacz przy wjeździe do Bytowa. Straty oszacowano na trzy tysiące złotych

Bogdan Adamczyk, radny miejski i działacz sportowy, jest zbulwersowany.

- Nie popieram takich wybryków - mówi. Czy autor tych napisów chciał tak zaznaczyć

swoją obecność? Co w ten sposób chciał osiągnąć? Nowy obiekt został spaskudzony - twierdzi.

Teraz wandalę jeszcze bardziej się popisali. Zniszczyli ele-

wacje toalety nad jeziorem Jeleń. Główny motyw to penis. Mieszkańcy są oburzeni.

- Takie obrazki na ścianie to jakieś paskudztwo - mówi pani Ewa, mieszkanka Bytowa. - Nie rozumiem takiego postępowania. Jak można tak niszczyć, przecież to wszystko kosztuje i to spore pieniądze. Mam nadzieję, że policja złapie sprawców i dostaną spore kary. Apeluję też do rodziców, aby pilnowali swoje dzieci, bo podejrzewam, że tego nie zrobili dorośli, tylko jakieś małaolatki, które wypity po piwie i zgłupiały. Oby to był ostatni taki przypadek, bo w Bytowie jest tak, że jak pojawia się coś nowego, to jest niszczone. Dodajmy, że policja nie ustaliła sprawców zniszczeń. Może byłoby łatwiej, gdyby przy witaczach, skateparku, czy nad jeziorem Jeleń był monitoring, na to jeszcze się nie zanoszą. ●

Roman Ramion prosi o głosowanie. Wybór mieszkańców na cztery lata

- Rozmowa z Romanem Ramionem, urzędującym burmistrzem Miastka, który walczy o reelekcję
- 30 listopada druga tura wyborów samorządowych. Głosujemy w tych samych siedzibach komisji

Rozmowa

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Przychodzi do pana mieszkańiec i pyta: proszę mi powiedzieć, dlaczego mam głosować na pana, a nie na panią Karaśkiewicz? Co mu pan odpowie?

Odpowiem mu, że tak, jak pani Karaśkiewicz, i ja jestem za zmianami. Zauważam potrzebę tych zmian. One są zdiagnozowane. Te zmiany dotyczą kwestii zintensyfikowania prac dotyczących utworzenia nowych miejsc pracy, pozyskania inwestorów, stworzenia możliwości funkcjonowania i rozwoju małych firm. W moim programie jest propozycja utworzenia specjalnej strefy ekonomicznej. Wymieniam też działania, jakie w tym zakresie należy podjąć. W programie jest również zmiana jakości obsługi interesantów w urzędzie miejskim. Zmiany w tym zakresie są już wprowadzone, ale uznaję, że w sposób niewystarczający spełniają oczekiwania mieszkańców. Chcę to diametralnie zmienić. W moim programie są inwestycje infrastrukturalne, dotyczące obszarów wiejskich, jest też rozwój naszego miastecznego szpitala. Szpital to jeden z najgłośniejszych punktów mojego programu. Uważam też, że w szerszy sposób powinniśmy wykorzystać walory przyrodnicze i turystyczne naszej gminy. Dlaczego ktoś ma na mnie głosować, mimo że mówimy o sprawach zmian i polepszenia życia mieszkańców? Ja mówię o konkretnych rzeczach, mówię, jak to zrobić, określłam to bardzo precyzyjnie. Natomiast moja kontrkandydatka mówi tylko, że chce zmian, że są potrzebne zmiany i należy głosować na nią, ale nie precyzuje w żaden sposób, jakich zmian chce konkretnie dokonać, z kim chce je realizować, z jaką ka-



▶ Roman Ramion jest burmistrzem Miastka od kilkunastu lat. Niezależnie od tego, co mówi, można sądzić, że nie spodziewał się, iż będzie druga tura wyborów

dra i z jakich funduszy. Jak do tej pory nie dowiedziałem się tego z jej wypowiedzi czy też z programu wyborczego. **Pana konkurentka, ale nie tylko ona, pyta, co stało na przeszkodzie, aby dokonać tych wszystkich zmian. Rządzi pan Miastkiem od kilkunastu lat.** To nie jest tak, że żadnych zmian nie było. Każda moja kadencja miała swoje priorytety. Na początku najważniejsza dla mnie była infrastruktura wodociągowa i kanalizacyjna w miejscowościach naszej gminy. Był to też czas, kiedy możliwe było pozyskanie największych środków unijnych, co też uczyniliśmy. W kolejnych kadencjach remontowaliśmy szkoły, drogi i chodniki, otwieraliśmy boiska i place zabaw dla dzieci. Wizytówką stał się też park miejski. Ostatnia moja kadencja była bardzo dynamiczna. Przekształciliśmy dwa zakłady budżetowe (Zakład Wodociągów i Kanalizacji oraz Zakład Energetyki Ciepłej) w spółki gminne. Zależało mi, jak i mieszkańcom na utrzymaniu w Miastku szpitala. Dlatego dążyłem do przejęcia go od powiatu bytowskiego. Pamiętać należy o tym, że budżet gminy ma ograniczone

środki i trzeba dokonywać na każdym kroku weryfikacji wydatków, określając priorytety. Zdaję sobie sprawę jeszcze, że dużo jest do zrobienia w naszej gminie. Znam społeczność miasteczną, jej potrzeby, wsłuchuję się w głosy wyborców.

A co z miejscami pracy?

Nie można negatywnie oceniać moich działań w tym kontekście. A miejsca pracy w nowo powstałym zakładzie spółki Skanska, w wybudowanej biogazowni, 75 miejsc pracy w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, sprzedaż gruntu pod inwestycję w kierunku Wołczy Wielkiej z myślą o stworzeniu nowych miejsc pracy? Być może to działania niewystarczające. Dlatego proponuję 20 hektarów przy ulicy Kaszubskiej na utworzenie specjalnej strefy ekonomicznej. Oczywiście wokół gminy Miastko są strefy ekonomiczne, którym nie wyszło, i są strefy, które dobrze prosperują. Jak nie utworzymy takiej strefy, to nie przekonamy się, jak będzie u nas.

Czy widzi pan potrzebę zmian w kierowniczej kadry urzędu oraz w podległych jednostkach?

Uważam, że w każdej kadencji maksymalnie zrobiłem to, co mogłem zrobić

Tak, biorę to pod uwagę.

A z jakiego powodu bierze pan to pod uwagę?

Nie wszystkie jednostki, nie wszystkie kluczowe stanowiska funkcjonują tak, jak powinny funkcjonować i dlatego zauważam potrzebę tych zmian. **Jakie, pana zdaniem, są wady i zalety pani Karaśkiewicz jako kandydatki na burmistrza?** Zaleta? Kobieta w lokalnej polityce. To jej przysparza sympatii, popularności i głosów. Podstawowa wada pani Karaśkiewicz, jak dla mnie, to brak jasnego i konkretnego programu wyborczego oraz doświadczenia samorządowego potrzebnego do pełnienia stanowiska burmistrza.

Pana przeciwnicy mówią, że nie wykorzystał pan szansy, jaką dał panu wcześniej mieszkańcy. Zgadza się pan z tymi słowami? Nie zgadzam się. Uważam, że w każdej kadencji maksymal-

nie zrobiłem to, co mogłem zrobić. Nikt nie może mi zarzucić lenistwa, opieszałości, braku zaangażowania. Od początku pracy w samorządzie z każdym następnym rokiem coraz bardziej żyłem tym samorządem. Bardzo przeżywałam wszystkie sprawy, które dzieją się w codziennej pracy samorządowej.

Pana priorytety, jeśli zostanie pan wybrany na kolejną kadencję?

Miejsca pracy, szpital, zmiana jakości pracy w urzędzie i jednostkach. W kontekście miejsc pracy i inwestorów myślałem też jednocześnie o szpitalu. On może być motorem napędowym naszej gminy. **Spodziewał się pan drugiej tury wyborów, a jeśli tak, to czy z panią Karaśkiewicz?** Spodziewałem się drugiej tury wyborów bardziej niż drugiej tury wyborów z panią Karaśkiewicz. Nie przypuszczałem, że poparcie dla pani Karaśkiewicz będzie na takim poziomie, na jakim było. **Sytuacja w Radzie Miejskiej w Miastku jest dość skomplikowana. Pana ugrupowanie ma 5 mandatów, PO i MPO-Samorządność po 3 mandaty, SLD 2, PiS 1 i Komitet Wyborców Mieszkańców Miastka 1. Może**

być trudno się dogadać. Jak zostanie pan wybrany, to jaką widzi pan koalicję?

Zwyczajnym ugrupowaniem jest moje ugrupowanie. Te kwestie należy rozważać po drugiej turze wyborów. Widzę możliwości współpracy ze wszystkimi ugrupowaniami dla dobra i rozwoju miasta i gminy.

A co stanie się, jeśli koalicjant zażąda stanowiska wiceburmistrza i innych?

Nie handlowałem stanowiskami i nie zamierzam tego robić.

Jak prowadził pan kampanię w ostatnich dniach?

To m.in. osobiste spotkania i rozmowy z mieszkańcami miasta i gminy, list do wyborców, gazeta z informacjami o mojej działalności jako burmistrza i programie wyborczym wydana ze środków mojego komitetu.

Co pan chce powiedzieć na koniec mieszkańcom?

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy w pierwszej turze wyborów oddali na mnie głos. Jednocześnie będzie mi niezmiernie miło, jeżeli wyborcy zechcą mi zaufać i oddać na mnie swój głos w drugiej turze wyborów 30 listopada. ●

Nie wszystkie kluczowe stanowiska funkcjonują tak, jak trzeba

Danuta Karaśkiewicz walczy o głosy Obiecuje ciężką pracę i aktywność

- Rozmowa z Danutą Karaśkiewicz, kandydatką na burmistrza Miastka
- 30 listopada druga tura wyborów samorządowych. Głosujemy w tych samych siedzibach komisji

Rozmowa

Andrzej Gurba

andrzej.gurba@gp24.pl

Przychodzi mieszkaniowiec i pyta: proszę mi powiedzieć, dlaczego mam głosować na panią, a nie na pana Ramiona? Co mu pani odpowie?

Odpowiem, że wybierając mnie, zagłosuje za zmianami. Uważam, że mieszkańcy chcą zmiany na stanowisku burmistrza. Dali temu wyraz poprzez głosowanie w pierwszej turze. Chodzi o zmiany w jakości rządzenia, o inny kontakt z mieszkańcami, inwestorami. Mało osób jest do końca zadowolonych z tego, co dzieje się w naszej gminie. Burmistrz Ramion miał instrumenty, aby skierować naszą gminę na rozwojowe tory, aby powstały nowe miejsca pracy. Nie wykorzystał ich. Teraz sam mówi, że czas na zmiany. Trochę późno. Oczywiście jest, że jego obecne zapowiedzi to nic innego jak wyborcza kampania. Mam nadzieję, że mieszkańcy nie dadzą się po raz kolejny nabrać. Mam spójny program. Najważniejsze jest przyciągnięcie inwestorów, m.in. poprzez strefę ekonomiczną, ale nie tylko. Nowe miejsca pracy są najważniejsze. Jak człowiek nie ma pracy, to niewiele go w życiu cieszy. Miejsca pracy muszą być priorytetem każdego burmistrza. I nie ma tu innej opcji. Nie można jednak czekać z założonymi rękami albo budzić się po kilkunastu latach rządów, tak jak burmistrz Ramion. Oczywiście to nie jest tak, że nic w naszej gminie się nie działo. Działo się. Każdy mieszkaniowiec ciężką pracę dokładał swoją cegiełkę. No, ale władza się nie spisała. Bardzo zależy mi na rozwoju miastecznego szpitala. Pracuję tam wykwalifikowana i zaangażowana kadra. Jeszcze bardziej powinniśmy zainwestować w turystykę. Bardzo waż-



▶ Danuta Karaśkiewicz była przez cztery lata radną. Jej wynik wyborczy w pierwszej turze jest dla wielu osób zaskoczeniem. Najbardziej zaskoczony jest Roman Ramion

ny jest rozwój wsi. Będę wspierała też kulturę.
Jak pani ocenia politykę kadrową burmistrza Ramiona?
Uważam, że nie ma właściwej jakości w pracy urzędu, ale to nie jest wina pracowników, a wina tego, który nimi kieruje. W urzędzie jest wielu pracowników z potencjałem. Trzeba tylko dać im szansę się wykazać. Pan burmistrz w swoim programie napisał, że wydłuży w jeden dzień pracę urzędu do godziny 17, aby

mieszkańcy mogli załatwić sprawy. To dobre posunięcie, ale dlaczego dopiero teraz, dlaczego przed wyborami? Zresztą od obietnic burmistrza do realizacji jest bardzo daleko.
Pani kontrkandydat, ale nie tylko on, podnosi, że nie ma pani doświadczenia samorządowego. Stąd prosty jego wniosek, że może pani nie poradzić sobie na tym stanowisku?
Nikt nie rodzi się burmistrem. Nie ma szkoły, która

kształci na burmistrza. Można zapytać, jakie doświadczenie i wiedzę miał pan Ramion, kiedy zaczynał pracę w samorządzie. Miał niewielką. Jestem osobą kreatywną, pracowitą, zawsze dążę do celu, nie poddaję się, nie zrażam przeciwnościami. W gminie potrzebny jest zespół specjalistów. Burmistrz nie musi się szczegółowo na wszystkim znać. Od tego są naczelnicy, kierownicy, dyrektorzy, inni pracownicy. Burmistrz musi

być menedżerem, mieć pomysły, wizję rozwoju gminy przełaną następnie na konkrety. A przede wszystkim burmistrzowi musi się chcieć. Musi się chcieć działać na rzecz gminy, mieszkańców, a nie mówić, że jakoś to będzie. Mieszkańcy naszej gminy mają potencjał. Nie można tego marnować.

Jakie, pani zdaniem, są wady i zalety pana Ramiona jako obecnego burmistrza i kandydata na kolejną kadencję?

Jego główną wadą jest to, że nigdy nie odpowiada na pytania wprost. „Kręci”, „kręci”, „kręci...”. Za „zaletę” może być uznane to, że poprzez te „kręcenie” wprost nikogo nie chce skrzywdzić. Mieszkaniec myśli, że dostał odpowiedź, a tak naprawdę jej nie dostał. To taka ciągła gra z jego strony.

Co pani może zaoferować mieszkańcom jako burmistrz? Pani priorytety?

Priorytet to nowe miejsca pracy. Nie ma ważniejszej rzeczy w gminie. Bardzo zależy mi też na włączeniu mieszkańców w podejmowanie decyzji w wydawaniu gminnych pieniędzy. Chodzi m.in. o budżet obywatelski, a więc o sytuację, w której bezpośrednio mieszkańcy decydują o wydaniu społecznych pieniędzy. Teraz tego u nas nie ma. Zbliża się kolejna unijna perspektywa. To szansa, którą lepiej trzeba wykorzystać niż do tej pory. Musi powstać u nas strefa ekonomiczna albo podstrefa. Rozmawiam już z przedsiębiorcami. Stawiam na rozwój naszego szpitala. Przy okazji zdecydowanie zaprzeczam, że jak zostanę burmistrem, to zlikwiduję szpital. To nieprawda, pomówienia. Jestem nie tylko za utrzymaniem szpitala, ale za rozszerzeniem jego zakresu usług. Nieprawdą jest też to, że będę likwidowała wiejskie szkoły. Wręcz przeciwnie, chcę ich rozwoju. Głosowałam w radzie za strategią oświatową, która zakłada utrzymanie wszystkich szkół. Jeszcze lepiej musimy wykorzystać potencjał turystyczny. Pierwszy przykład z brzegu. Teraz jest hasło w urzędzie - czyścimy Studnicę, udostępniamy ją dla kajaków. A wcześniej nie można było o tym pomyśleć?! Teraz Studnica jest śmieciowiskiem. Chcę powie-

zieć o jeszcze jednej ważnej rzeczy. Można wiele poprawić, zmienić na lepsze, nie mając dużo pieniędzy. Trzeba tylko chcieć, zaangażować się. **Pierwszą turę przegrała pani z Romanem Ramionem o około 500 głosów. Co pani zrobiła, aby mieć lepszy wynik?**

Cały czas rozmawiam z mieszkańcami, wymieniamy się poglądami, przedstawiam swój program. Było też kilka spotkań. Mam nadzieję, że mieszkańcy, którzy w pierwszej turze głosowali za zmianami, poprą mnie. Na pewno nie zawiodę ich zaufaniem. Wierzę, że mam szansę na wygraną. Wierzę, że taką szansę ma gmina. **Jeśli zostanie pani burmistrem, to kto będzie zastępcą? Jak widzi pani koalicję w Radzie Miejskiej w Miastku?**

- W tej chwili nie ma żadnych rozmów na temat personaliów. Koalicja w radzie jest do rozstrzygnięcia po wyborze burmistrza. Jestem gotowa do współpracy z każdym, któremu leży na sercu dobro naszej gminy. Mandaty podzieliły się wśród kilku komi-

Dziękuję za zaufanie, jakim już obdarzyli mnie mieszkańcy naszej gminy

tetów. W naszej gminie nie powinno być wielkiej polityki, bo podstawowym celem jest rozwój Miastka, rozwój gminy.

Co chce pani na koniec powiedzieć wyborcom?

Dziękuję za zaufanie, jakim mieszkańcy obdarzyli mnie w czasie pierwszej tury wyborów. Wierzę, że wspólnie zbudujemy lepszą gminę. Zachęcam do uczestnictwa w drugiej turze wyborów. Liczę, że ponownie państwo mnie poprze. Nie trzeba bać się zmian. Pan Roman Ramion miał już swoją szansę. Każdy ma własną ocenę jego dokonania. Ja uważam, że obecny burmistrz nie wykorzystał wszystkich możliwości. Mieszkańcy mogą postawić na nową jakość, na zmiany. Spotkajmy się 30 listopada w lokach wyborczych. Obiecuje ciężką pracę, zaangażowanie, liczenie się z głosem mieszkańców. ●

Mało osób jest do końca zadowolonych z tego, co dzieje się w naszej gminie

Świerżno

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Parafia Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w podmiasteczkim Świerżnie obchodziła niedawno swoje 40-lecie. Choć parafia jest młoda, to jej serce, czyli kościół, zostało zbudowane ponad 300 lat temu.

Parafię w Świerżnie ustanowiono 25 stycznia 1974 roku. Liczba wiernych to prawie 1300 osób. Szachulcowy kościół parafialny został zbudowany w 1710 roku. Świątynia jest oczywiście zabytkiem.

Pierwszym proboszczem i administratorem był ksiądz Gracjan Pikulik (do 1971 roku był samodzielnym wikariuszem w Świerżnie). W tym czasie w Świerżnie nie było plebanii, proboszcz mieszkał więc gościnnie u parafian. Plebania powstała w 1977 roku (na ten cel zaadaptowano kupiony budynek mieszkalny).

Do maja 1990 roku parafia w Świerżnie należała do dekanatu miastecznego. Później do polanowskiego (tak jest do dziś). Parafię w Świerżnie tworzą wsie: Świerżno, Świerzenko, Kawcze, Biała, Bobięcino, Małęcino, Gatka, Gołębsko, Kawczyn, Jeżewsko.

W 1980 roku proboszczem zostaje ks. Franciszek Oleń. W 1988 roku zastępuje go ks. Mieczysław Gruchała. W 1994 roku nowym proboszczem zostaje ks. Włodzimierz Bartkowiak. W latach 2008-2009 proboszczem jest ks. Marian Kraszewski, w latach 2009-2011 ks. Józef Olszewski. Obecny proboszcz to ks. Dariusz Rajtaj. Tyle czasy współczesne.

Sama miejscowość Świerżno po raz pierwszy w źródłach pisanych została wymieniona w 1477 roku. Była wtedy własnością rodu von Lettow (później rodu von Massow). W XVIII wieku w Świerżnie mieszkali zaledwie kilkunastu chłopów i były dwa niezbyt duże dworskie majątki. Na początku XIX wieku w Świerżnie i okolicy mieszkało około 200 osób. Ta liczba została potrojona pod koniec XIX wieku. W 1935 roku ludność Świerżna liczyła prawie 600 osób. W zdecydowanej większości byli to rolnicy.

Ze szczytkowych dokumentów wynika, że pierwszy kościół w Świerżnie został zbudowany około 1500 roku. To był budynek z gliny i dachem ze słomy oraz ze skrom-

Kościół poświęcono w 1947 r. 40 lat samodzielnej parafii. Patroni mieli swoje ławki

● Parafia w podmiasteczkim Świerżnie istnieje od 500 lat. Wtedy wybudowano też pierwszy kościół. Świątynię kilka razy przebudowywano



► Przedwojenny kościół w podmiasteczkim Świerżnie. Pierwsza świątynia w tej wsi powstała około 1500 roku

nym ołtarzem, zniszczonymi ławkami, pękniętym dzwonem. W 1598 roku wykonana została nowa ambona i ołtarz. W 1705 roku dobudowano obecną wieżę pokrytą dębowym gontem. Kościół dostał też dwa nowe dzwony. Patronami budowy nowej wieży byli członkowie rodziny von Massow i von Lettow. Pastorem był wtedy Andreas Streng. W 1710 roku kościół przebudowano. Drewno zostało zastąpione przez mur pruski. Słomę zastąpiono dachówką. Nowe oblicze zyskała wnętrze świątyni - m.in. ambona, chóry, nawy. W kolejnych latach kościół zyskiwał nowe wyposażenie. To m.in. ołtarz, zyrandole, obrazy.

Organy za 1800 marek

Na początku XX wieku wymieniono dach kościoła oraz 200-letni gont na wieży. Za 1800 marek świątynia zyskała nowe organy wykonane przez mistrza Volknera z Duninowa.

W dawnych kościołach jego fundatorzy, ale nie tylko oni, mieli swoje stałe, specjalnie oznaczone miejsca. Tak było z członkami rodzin von Massow i von Lettow (było specjalne pismo o rozdziale miejsc siedzących). Ówczesnie był też zwyczaj chowania zmarłych fundatorów w kościele. Ostatni taki pochówek miał miejsce w 1782 roku.

Pierwszym proboszczem w Świerżnie był Daniel Papke (1576). Pięć lat wcześniej Świerżno i okoliczne wsie stworzyły osobną parafię. Wcześniej świerżeński kościół był filią parafii w Przytocku, w której proboszczem był Lonhard Gastmeister. We wsi nie było wtedy plebanii, a więc duchowny mieszkał w domu piekarza. Mówiąc potocznie, klepał biedę. Po około trzydziestu latach zrezygnował z urzędu i został nauczycielem.

Kolejny proboszczowie to Joachim Rudnicki, który pojawił się w Świerżnie w 1606 roku i sprawował posługę do 1631 ro-

ku. Jego następca Joachim Koch był proboszczem w latach 1631-1667. Następni proboszczowie to: Andreas Streng 1668-1717, Stephan Jakob Ferner 1718-1746, Adam Fiddechow 1747-1778, Gottlieb Rudolf Victor Werckmeister 1779-1811, Georg Wilhelm Heinrich Löck 1813-1815, Carl Wilhelm Haxthausen 1817-1821, Ernst Friedrich Eichler 1821-1858, Gustaw Traugott Belling 1859-1863, Karl Friedrich Hübner 1863-1868, August Heinrich Schwantes 1869-1901, Friedrich Adolf Wilhelm Busch 1901-1911, Georg Ernst Reinhold Meyer 1911-1945.

Andreas Streng był pierwszym duchownym, który pro-

wadził rejestr kościelny. W 1675 r. została założona przez niego pierwsza księga kościelna. Ostatni niemiecki pastor Georg Ernst Reinhold Meyer pochodził z pobliskiego Cetynia. Wcześniej jako wikary pracował m.in. w Słupsku. Duchowny zmarł w 1945 roku w trakcie ucieczki przed Armią Czerwoną. Został pochowany w Gdańsku.

Po 1945 roku na początku w Świerżnie Polaków było bardzo mało. Administratorem parafii był miasteczki proboszcz ksiądz Jan Karnicki. Do 1947 roku w kościele w Świerżnie odbywały się też nabożeństwa dla Niemców. Odprawiał je pastor z Miastka.

12 maja 1947 roku była wielka chwila dla Polaków i katolików. Kościół w Świerżnie został poświęcony i od tego dnia mógł być oficjalnie używany do celów religijnych. Organizowaniem kościoła zajmował się ksiądz Karnicki. Wykonane zostały najpilniejsze prace adaptacyjne. Z Miastka przywiezio-

POCZĄTKI W MIASKU

● Ksiądz Jan Karnicki trafił do Miastka w sierpniu 1945 roku za sprawą przyjaciela, słupskiego duszpasterza. - Ksiądz Jan Zieja wskazał mi wiszącą na ścianie mapę Pomorza Zachodniego, a na niej punkt z napisem „Miastko”. Była to stara mapa, może z XV lub XVI wieku, w języku polskim. Prusacy w niewiadomym czasie zmienili nazwę na niemiecki Rummelsburg. Jedną i drugą nazwę jest bezpretensjonalna: Miastko - bo prawdopodobnie nigdy nie stanie się miastem (ksiądz mylił się - dop. autora); Rummelsburg - że nigdy w nim nie było, a może i nie będzie porządku, a tylko harmider i bałagan - napisał w pierwszych słowach swojej kroniki ksiądz Karnicki. Do Miastka ksiądz Jan trafił z Warszawy prawie bez pieniędzy, bo musiał zapłacić w pociągu karę za brak biletu. Na szczęście nakarmił go kolejarz Dąbrowski, u którego ksiądz spędził pierwszą noc. Później pomagali inni parafianie, szczególnie z kaszubskiego Brzeźna Szlacheckiego.

ne zostały księgi, szaty liturgiczne itp. Do 1960 roku w kościele nie przeprowadzono dużych prac, a był on w złym stanie. Szczególnie chodziło o słabe ściany szachulcowe, który rozchodziły się. Istniała nawet groźba zawalenia się świątyni. Ksiądz Karnicki chciał, aby z powodu złego stanu kościół został rozebrany i w jego miejsce zbudowany nowy. Ostatecznie do tego nie doszło. Dzięki ofiarności parafian wymieniono jedną ze ścian, obniżono i wymieniono dach.

Na koniec kilka zdań o cmentarzach. Pierwszy parafialny cmentarz w Świerżnie powstał w XIX wieku. Znajdował się przy kościele. Na początku XX wieku założono nowy cmentarz. Cmentarze znajdowały się także w Białej, Bobięcinie, Gatce, Kawczu i Małęcinie.

Przy pisaniu artykułu korzystałem m.in. z publikacji „Parafia Świerżno w dziejach”, której autorem jest ksiądz Włodzimierz Bartkowiak. ●

Pierwszy kościół w Świerżnie został zbudowany około 1500 roku. Był z gliny i słomy

Pierwszym proboszczem w podmiasteczkim Świerżnie był Daniel Papke (1576)

Miasteczkie kino Grażyna

- Był czas, kiedy lokalne kino, takie jak choćby w Miastku, miało tłuste lata. Ale to minęło...
- Dzisiaj miasteczkie kino wyświetla tylko seanse dla najmłodszych wielbicieli X Muzy

Miastko

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Kino długiej historii nie ma. W lutym 1895 roku bracia Auguste i Louis Lumiere opatentowali urządzenie, które nazwano kinematografem. Pierwszy publiczny pokaz filmowy odbył się pod koniec grudnia 1895 roku. Wyświetlono film dokumentalny o francuskich robotnikach oraz komedię „Ogrodnik polany”. W pierwszych latach film był typową sztuką jarmarczną. Później powstały coraz to ambitniejsze produkcje.

W przedwojennym Miastku (Rummelsburg) kino z prawdziwego zdarzenia uruchomiono pod koniec lat 30. XX wieku. Nazwano je Capitol. Sala była duża, z krzesłami i dużym ekranem.

Po wojnie kino zostało przejęte formalnie przez ówczesne starostwo. Nazwano je Grażyna. To ten sam obiekt, znajdujący się przy dzisiejszej ulicy Kazimierza Wielkiego. Do czerwca 1946 roku włądała nim Armia Czerwona. Z dostępnych materiałów wynika, że wyświetlano w nim filmy propagandowe. 23 czerwca 1946 roku obiekt został przejęty przez Okręgowy Zarząd Kin w Gdyni. Z czasem zaczęto wyświetlać zwykłe filmy.

W 1961 w miasteczkim kinie odbył się Festiwal Filmów Polskich. - To było duże wydarzenie jak na ówczesne czasy - podkreśla Janusz Gawroński, dyrektor miastecckiego domu kultury.

W 1973 roku kino przeszło kapitalny remont. Swoją wygład



► Powojenne miasteczkie kino. Wtedy frekwencja na seansach była niemal stuprocentowa, no ale nie było takich technologii.

zmienił hol (drewno, płytki, boazeria). Drewniane krzesła zastąpiono miękkimi siedzeniami. Zlikwidowane zostały łóże. Było ich sześć, a w każdej po kilka miejsc. Łóże znajdowały się m.in. na wysokości dzisiejszej szatni. Zmienił się też wystrój sali. Do tej pory była ona płaska. Wykonano stopnie, aby widzowie wzajemnie nie zasłaniali sobie ekranu. Delikatnie zmieniono scenę. Dobudo-

wano garderoby. Wymieniono też projektory.

W sierpniu 1990 roku kino trafiło pod skrzydła samorządu. Kilka kolejnych lat było trudnym czasem, choć kino jeszcze na siebie zarabiało. W 2011 roku podjęta została decyzja o zaprzestaniu wyświetlania filmów, poza sporadycznymi seansami dla dzieci. Zdecydowała o tym niska frekwencja, przestarzały sprzęt, małe

wpływy. W tym samym budynku cały czas mieści się dom kultury.

A jakie były początki kina w sąsiednim Bytowie? Tak jak w wielu innych miastach i miasteczkach filmy w pierwszym okresie wyświetlano w sali miejscowego hotelu (Butower Hof), jak i w auli państwowej szkoły średniej. Pierwszym bytowskim kinem z prawdziwego zdarzenia było kino

o nazwie Burgtheater, które zaczęło działalność w końcu lat 20. ubiegłego stulecia. W „Historii Bytowa” pod redakcją Zygmunta Szultki czytamy, że duże i stałe zainteresowanie filmem o tematyce religijnej wykazywał proboszcz parafii katolickiej ks. W. Genge i kierowany przez niego bytowski Caritas. - Sprowadzano filmy pełnometrażowe oparte na motywach biblijnych, opowiada-

jące o niemieckiej działalności misyjnej w Afryce, a także komedie. W 1931 roku proboszcz usilnie zabiegał o filmy „Ben Hur” i „Quo Vadis”. Seanse odbywały się zwykle porą zimową, kiedy mieszkańcy mieli więcej wolnego czasu. ●

● Więcej na naszej stronie gp24.pl
Więcej tematów historycznych na naszej stronie internetowej www.gp24.

Kino w powiecie

● Do 1950 roku bytowski Albatros był jednym kinem w powiecie bytowskim, poza Miastkiem.

W 1950 roku powstaje kino w Tuchomiu. W 1957 roku uruchomione zostaje drugie kino w Bytowie o nazwie Wiedza. Latem 1958 roku powstaje przy bytowskim domu kultury Dyskusyjny Klub Filmowy.

● Kolejne lata to kolejne kina w powiecie bytowskim: kino Pion w Kołczygłowach, półstałe kina w Borzytuchomiu, Czarnej Dąbrowce, Motarzynie i Tuchomiu. Było jeszcze kino gromadzkie w Pomysku Wielkim oraz jedno kino objazdowe (stan w 1968 roku).

Frekwencja w kinach

Frekwencja w kinach uzależniona była od repertuaru. W Bytowie od lipca 1962 roku do czerwca 1963 roku odbyło się 607 seansów, w czasie których obecnych było 125 937 widzów. Rekordowy był rok 1965. Wyświetlono 2909 seansów, na których było ponad 254 tysiące widzów.

(ANG)

PROMOCJA

Już w piątek, 5 grudnia
ostatnia pocztówka
z serii "Historyczna podróż"
jezioro Jeleń
w Bytowie



Szkoła walczy z przemocą

● - Niedawno w Czarnej Dąbrówce doszło do brutalnego pobicia nastolatka, a szkoła nic nie robi, aby do takich sytuacji już nie dochodziło - zaalarmowała nas czytelniczka. Kuratorium zaprzecza

Miejscowość

Sylwia Lis

sylwia.lis@gp24.pl

Do bulwersującego napadu doszło w okolicy Zespołu Szkół w Czarnej Dąbrówce w ubiegłym miesiącu. Świadkiem zdarzenia była Lucyna Gralak, mieszkanka wsi. Gdy opowiada o zajściu drży jej głos.

Nikt nie pomógł

- Nie mogę uwierzyć, że to wszystko naprawdę się działo - mówi wzruszona kobieta. - Wracałam z pracy, gdy zobaczyłam, jak od tyłu Jędrzeja (druga klasa gimnazjum - dop. red) atakuje inny, starszy kolega. - Ten niczego się nie spodziewał, po prostu sobie szedł. Ten wyrostek (Jacek 15 lat - dop. red) skoczył mu na plecy, zaczął okładać, w końcu chłopak upadł, a ten dalej go okładał, po całym ciele, po głowie. Był jakby w jakimś amoku. Wpadł w szal. Podbiegłam do nich, krzyczałam, żeby przestał, zaczął mnie wyzywać. Potem zerwał się zaczął uciekać. Chwyciłam go za kurtkę, ale puściłam, bo Jędrzej był ważniejszy, nie wiedziałam co się z nim dzieje. Gdy kucnęłam okazało się, że chłopiec jest nieprzytomny, leżał bezwładnie, zadzwoniłam na policję, wezwałam pomoc, przybiegł sąsiad, który wezwał policję. Ale najgorsze jest to, że całemu zajściu przyglądało się dziesięcioro nastolatków nie zareagowali, nie pomogli kolede, a wręcz kibicowali napastnikowi. Nie wiem co by się stało, gdybym akurat nie przechodziła, on by go skatował. Na szczęście chłopak nie doznał poważnych obrażeń. Ro-



► W ubiegłym miesiącu w okolicach szkoły doszło do brutalnego pobicia nastolatka. Szkoła stara się zapobiec takim sytuacjom.

dzice uczniów twierdzą, że szkoła niewiele robi, aby zapobiec podobnym sytuacjom. - To sprawa szkoły - mówi dyrektorka. I odmówiła komentarza w tej sprawie.

Kuratorium wyjaśnia

Z pytaniami na temat działań placówki skontaktowaliśmy się więc z kuratorium oświaty. - Wizytator Kuratorium Oświaty w Gdańsku Delegatury

w Słupsku dokonał kontroli do-
rażnej dotyczącej zapewnienia
uczniom bezpiecznych i higienicznych warunków nauki, wychowania i opieki - wyjaśnia Renata Kulik ze słupskiej delegatury. - W celu przeciwdziałania przypadkom agresji i przemocy podjął działania. Względem sprawcy pobicia i współdziałającego z nim ucznia dokonał zgłoszenia do Sądu Rejonowego Wydziału Rodzinnego

i Nieletnich w Lęborku wniosków o wgląd w sytuację rodzinną. Do szkoły zostali wezwani rodzice uczniów, a także kurator sądowy sprawcy pobicia, który rozmawiał ze swoim podobnym w obecności matki i pedagoga szkolnego. Gimnazjaliści zamieszani w bójkę będą mieli obniżone sprawowanie przy klasyfikacji śródrocznej.

- Uczniowie, którzy biernie przyglądali się zdarzeniu otrzymali upomnienia, muszą też przygotować przedstawienie poświęcone przeciwdziałaniu agresji, które będzie zaprezentowane innym uczniom. Kurator zapewnia, że wobec wszystkich uczniów szkoły przeprowadzone będą działania o charakterze profilaktycznym. Uczniowie nie mogą opuszczać terenu szkoły. Będą też prze-

prowadzone zajęcia z wychowawcą i pedagogiem na temat „Agresja, przemoc, zapobieganie” - spotkanie z dzielnicowym, „Jak zachowywać się, aby przerwy były przyjazne i bezpieczne”, „Czy jestem tolerancyjny”, „Co robić ze złością”, „Wiara w siebie czyni cuda”, „Cyberprzemoc”. „Rozwiązywanie konfliktów w środowisku uczniowskim”, „I ciebie może to spotkać - jak sobie radzić z agresją i przemocą w szkole”.

Tydzień profilaktyki

W szkole w Czarnej Dąbrówce będzie też przeprowadzony Tydzień Tolerancji, uczniowie będą wydawać gazetkę i organizować wystawy. Wszystko na temat zapobiegania agresji i przemocy.

Będzie też specjalne spotkanie młodzieży sprawiającej trudności wychowawcze z osobami osadzonymi w placówkach wychowawczych. To propozycja rodziców. Oni też zadeklarowali, że włączą się w życie szkoły i będą pełnić dyżury na korytarzach.

To nie wszystkie działania szkoły i kuratorium oświaty. W okolicy placówki już teraz ma się pojawić też więcej patroli policji, a na początku 2015 roku dyrektor planuje zwiększenie liczby kamer monitorujących szkołę. Obecne cztery kamery ukierunkowane są na plac przed placówką i wejścia do niej, jednak nie wspomagają one obserwacji zachowań uczniów w samym budynku szkoły. ●

● Więcej na naszej stronie

O bulwersującym zdarzeniu przeczytasz na naszej stronie internetowej www.gp24.pl

Patrycja czeka na pomoc

Powiat bytowski

Sylwia Lis

sylwia.lis@gp24.pl

Jeszcze niedawno w domu państwa Lisów z Jerzkowic w gminie Czarna gościło szczęście. Słychać było śmiech bawiących się dzieci. Nikt się nie spodziewał, że wszystko wkrótce się zmieni, a los okaże się bardzo niesprawiedliwy. Na początku lipca zachorowała najmłodsza córka Alicji i Łukasza Lisów. To dla młodych rodziców był prawdziwy cios.

Diagnoza okazała się straszna. U dziewczynki stwierdzono guz rdzenia przedłużonego. Ze względu na lokalizację guza (rdzeń przedłużony) lekarze zdecydowali, że Patrycja nie będzie operowana. Musi przejść chemię.

Rodzina bardzo prosi o pomoc. - W zasadzie liczy się każdy grosz - mówi ojciec dziewczynki. - Nie jesteśmy ludźmi zamożnymi, ale uczciwymi. Pracuję sam, a dojazdy do Warszawy kosztują. Wpłaty: 3310201866000011020028499. Rodzina z góry dziękuje za okazane wsparcie. ●

Chodniki przy Jeleniu nie będą naprawiane

Bytów

Mieszkaniec Bytowa dopytuje się czy w najbliższym czasie będą remontowane chodniki przy jeziorze Jeleń. - Wyglądają strasznie - mówi.

Sylwia Lis

sylwia.lis@gp24.pl

Z prośbą o interwencję zgłosił się do nas czytelnik z Bytowa. Mężczyzna interesuje się planowanymi inwestycjami nad jeziorem Jeleń. - Teren przy jeziorze zmienił się bardzo

mocno i to na plus, są nowe pomosty, można pospacerować. Ale chodzi mi o chodniki, szczególnie w miejscu, gdzie zawracają samochody, na tak zwanej pętli. Wiele osób z nich korzysta, a nie są w najlepszym stanie. To nie kosztowałoby wiele. Niestety, nie mamy dobrej informacji dla czytelnika, bo ratusz na razie nie zamierza inwestować w teren koło jeziora.

- Sporo ostatnio zostało tam zrobione - mówi Andrzej Krawczyński, wiceburmistrz Bytowa. - Z tego co, wiem nie planujemy tam remontów chodników. ●



► Czytelnik z Bytowa chce, żeby władze miasta wytemontowały chodniki prowadzące do jeziora Jeleń

Przydrożny krzyż uspokoił zagubione na świecie duchy i zjawy

● Słupsk i Lębork miały swoje cuda. Duchy i zjawy pojawiały się też na Bytowszczyźnie

● Na skrzyżowaniu trzech dróg koło Płotowa widziane były tajemnicze postacie

Niewyjaśnione zjawiska

Sylwia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

Mroczna historia wydarzyła się blisko siedemdziesiąt lat temu na pograniczu gmin Bytów i Tuchomie. Niektórzy z mieszkańców do dziś ją wspominają. To niewytłumaczalne relacje z ich dzieciństwa.

Słuchają ich, aż włos się na głowie jeży. Bohaterowie przekonują, że wszystko działo się naprawdę, choć ciężko to racjonalnie wytłumaczyć.

Strachy w lesie

- Przekłète miejsce - niemal krzyczy pan Michał z Tuchomia, dziś niemal 90-letni mężczyzna.

- To było na skrzyżowaniu dróg na Płotowo, Niezabyszewo i Tuchomko. Byłem małym chłopcem, pieszo w śniegu, deszczu chodziłem na religię do Niezabyszewa, wtedy z rodzicami mieszkaliśmy w Rekowiu. - Była nas cała banda, co tak się męczyła i chodziła co tydzień do kościoła. Pewnego dnia, był chyba listopad,

Anioły na świecie

● Według relacji świadków, anioły były widziane na całym świecie. Ogólnosiwiatowe media relacjonowały wiele opowieści świadków. Ostatni taki przypadek miał podobno miejsce w USA. „Ukazał mi się zastęp boskich aniołów” - zdradził Lillie Leonard - emerytowany policjant i agent FBI na kartach swojej książki. Mężczyzna twierdzi, że widział anioły w Pensylwanii - w miejscu rozbicia się samolotu porwanego przez terrorystów 11 września 2001 roku. Jak zdradza Leonard, w dniu zamachu został wezwany na miejsce, gdzie leżały szczątki samolotu United Airlines Flight 93. Widok, jaki zobaczył spowodował ogromny stres, a później - jak utrzymuje autor publikacji - doznał dziwnego uczucia spokoju. W miejscu płonących szczątków zobaczył zastęp aniołów. Krytycy publikacji byłego agenta twierdzą, że padł on ofiarą ogromnego stresu i doznał halucynacji wzrokowych.



▶ Przed laty w miejscu, gdzie miały pojawiać się zjawy, ustawiono krzyż. Od tej pory duchów nie ma

mimo że jeszcze dzień, było okropnie ciemno, gdy doszliśmy do skrzyżowania, usłyszeliśmy dziwne dźwięki. Dobiały zewsząd, z lasu, dróg. Na początku myśleliśmy, że to jakaś zwierzyna po lesie biega. Tak było co jakiś czas, wtedy przypomnieliśmy sobie opowieści z domu. Babcia opowiadała, że to przekłète miejsce i zjawy po lesie biegają. Ktoś widział te dziwne postacie. Jakby z mroku.

Przekłeta krzyżówka

Mężczyzna zamyśla się. - Baliśmy się, szliśmy i opowiadaliśmy sobie tę historię - wspomina. - Starsi próbowali nas straszyć, robili sobie z tego żarty. Ja z moim sąsiadem jednak stwierdziliśmy, że coś faktycznie musi tu być. I w grudniu, zbliżając się do skrzyżowania dróg, jakaś dziwna postać przebiegła przed nami. Wszyscy ją widzieli. Byliśmy tak przerażeni, że rozbiegliśmy się każdy w inną stronę. Potem słyszałem, że nie byliśmy jedyni, co widzieli tajemnicze postacie, nikt nie był jednak w stanie wytłumaczyć, skąd i dlaczego się one wzięły. Potem w tym miejscu ustawiono krzyż. Dziwna historia zdarzyła się też kilkaset metrów dalej.

Miało to być tuż po wojnie. Miejscowi drwale wyrabiali drewno na opał. Pech padł na wiekową sosnę. Gdy tylko zbliżyli się do niej z piłami, ta zaczęła krwawić. Krew leciała strugą. Wszyscy byli przerażeni, na miejsce wezwano księdza. Wieść bardzo szybko rozległa się po okolicy, kobiety przynosiły kwiaty, inni palili świeczki. W miejscu tym jest teraz kapliczka.

Swoją cud niedawno miał też Lębork, a w zasadzie podlęborski Łebień. O tym wyjątkowym wydarzeniu mówiła cała Polska. Niewiarygodne rzeczy zdarzyły się w mieszkaniu pani Ewy Łukowskiej. Do dziś trudno wytłumaczyć, w jaki sposób na szybie pojawił się... anioł.

Na skrzyżowaniu dróg koło Płotowa przez lata miały pojawiać się dziwne postacie

30

CENTYMETRÓW wysokości miał anioł, który pojawił się na oknie w podlęborskiej wsi

- Przeglądałam się i początkowo pomyślałam zwyczajnie, że okno jest brudne - opowiada kobieta. - Mówię do córki, że trzeba je umyć. Umyliśmy, założyliśmy nowe firanki i pojechałyśmy na zakupy do Lęborka. Gdy wróciłyśmy, na szybkie był już cały anioł. I tak już go zostawiłam.

Anioł miał jakieś trzydzieści centymetrów. Dokładnie było widać skrzydła, twarz...

Pani Ewa nie potrafi wytłumaczyć, skąd u niej na szybie wziął się anioł. - No modłę się, ale we wsi są tacy, którzy bardziej są religijni niż ja. Chodzę do kościoła. - Dużo się modliłam i do Matki Boskiej, i do Jana Pawła II i tylko w jednej intencji - mówi kobieta. O zdrowie mojej córki, która bardzo ciężko zachorowała. To było trzy lata temu, miała ziarnicę i jakoś teraz jest wszystko dobrze, jeździ na kontrolę i nic się nie dzieje, to może jakiś znak.

Cuda mniejsze i większe zdarzają się niemal w każdej wsi. Najgroźniejszy to ten sprzed trzydziestu dwóch lat ze Słupska. Dokładnie 12 marca w piątek na krzyżu misyjnym przy kościele NMP Królowej Różańca Świętego w Słupsku pojawił się wyciek z wyglądu przypominający krew. Natychmiast wzbudził sensację, dziwienienki byli parafianie, wierni i księża. Obszerne relacje medialne ze Słupska obiegły cały kraj, a nawet świat. Przed krzyżem gromadzili się ludzie. Modlili się, palili znicze, zostawiali kwiaty. Tajemniczą ciecz poddano badaniom. Wyniki badań laboratoryjnych nie były jednoznaczne, przeprowadzono je w kilku miejscach. W którymś stwierdzono obecność elementów przypominających erytro- i leukocyty. W czasie stanu wojennego krwawiący krzyż uznano za znak umęczenia Polski. To niejedyny taki przypadek, bo w 1993 roku na balkonie jednej ze słupskich kamienic miała pojawić się Matka Boska, postać miała widzieć osiemnaście kobiet, które podobno z nią rozmawiały. ●

Informator

KINA

Słupsk

Multikino

Dzień dobry, kocham Cię, piątek, godz. 17.15, sob. niedz. godz. 20.10 ENEMEF Noc Kina Polskiego, piątek, godz. 22; Głupi i głupszy bardziej, piątek, godz. 20.10, 22.40, sob. niedz. godz. 17.20.45; Igrzyska śmierci: Kosogłos, część 1, piątek, godz. 19.30, 22.15, sob. niedz. godz. 19.30; Kłątwa Jessabelle, piątek, godz. 19.23.40, sob. niedz. godz. 19; Obywatel, piątek-niedziela, godz. 21.10; Poranki, sob. niedz., godz. 10.30, 12; Szeffowie wrogowie 2, piątek, godz. 13.30, 16, 18.30, 21, 23.30, sob. niedz., godz. 13.30, 16, 18.30, 21; Za jakie grzechy, dobry Boże, sob. niedz., godz. 16.40; Bella i Sebastian, piątek-niedziela, godz. 10; Pionun i magiczny dom, 2D: piątek-niedziela, godz. 11.10, 13.40, 18, 3D: piątek-niedziela, godz. 15.50; Siedmiu Krasnoludków wraca, 2D: piątek, godz. 10, 12.20, 14.30, 16.40; sob. niedz. godz. 12.20, 14.30, 3D: piątek, godz. 11.20, sob. niedz. godz. 10; Wielka Szóstka, 2D: piątek, niedziela, godz. 12, 14.30, 18.15, sob. ta, godz. 10.15, 12, 14.30, 18.15, 3D: piątek, niedziela, godz. 10.45, 13.15, 15.45, sob. ta, godz. 13.15, 15.45

Rejs

Mama, piątek, godz. 18, niedz. godz. 20; Złotych, piątek, godz. 20.30, sob. niedz., godz. 18, We are the best!, sob. niedz., godz. 16, Mamy gwiazd, sob. godz. 20

Lębork

Fregata

Nieczynne

Ustka

Delta

Pionun i magiczny dom, piątek, godz. 17, sob. niedz., godz. 12; Szeffowie wrogowie 2, piątek-niedziela, godz. 18.30, 20.15, Serce, serduszek, sob., godz. 16.30

DYŻURY APTEK

Słupsk

Ratuszowa, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57

Ustka

piątek - Remedium, ul. Wyszyńskiego 1b, tel. 59 814 69 69, sob. ta - Ustka, ul. Żeromskiego 5, tel. 59 814 98 17, niedziela - Jantar, ul. Grunwaldzka 27 a, tel. 59 814 46 72

Bytów

Centrum Zdrowia, ul. Ks. Bernarda Sychty 3, tel. 59 822 66 45

Miastko

Królowej Jadwigi, ul. Królowej Jadwigi 12, tel. 59 857 82 92

PROMOCJA

GŁOS



W każdy wtorek

Najciekawsze informacje i oferty motoryzacyjne

Zobacz też
www.regiomoto.pl

regiomoto.pl

Człuchów

piątek, niedziela - Centrum Zdrowia, ul. Szczecińska 13, tel. 59 834 31 42, sob. ta - Wracam do Zdrowia, ul. Długosza 11, 518 015 278

Lębork

piątek - Pod Waga, ul. Tczewska, tel. 59 862 28 04, sob. ta - Gemini, al. Wolności, tel. 59 863 42 05, niedziela - Gemini, ul. Staromiejska, tel. 59 841 22 73

Łeba

Słowińska, ul. Kościuszki 70 a, tel. 59 866 13 65

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja telefoniczna 59 846 01 00; Ustka: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickiewicza 12 tel. 59 814 69 68; Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11; Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09; Lębork: Szpitalny Oddział Ratunkowy 59 863 30 00; Szpital, ul. Węgrzynowicza 13, 59 863 52 02; Bytów: Szpital Powiatowy, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; Dział Pomocy Doradź Miastko, tel. 59 857 09 00.

WAŻNE

Słupsk: Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45; Pogotowie Ratunkowe 999; Straż Miejska 986; 59 843 32 17; Straż Gminna 59 848 59 97; Urząd Celný - 58 774 08 30; Straż Pożarna 998; Pogotowie Energetyczne 991; Pogotowie Gazownicze 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Straż Miejska alarm 986; Ustka - 59 814 67 61, 697 696 498; Lębork - 59 862 29 11; Bytów - 59 822 25 69; Miastko - 59 857 20 81; Człuchów - 59 834 52 80.

PORADNICTWO

Biuro Porad Obywatelskich - ul. Niedziałkowskiego 6, czynne: poniedziałek - czwartek w godz. 10-14; Bliziej Prawa - bezpłatne porady prawne i obywatelskie, ul. Jana Pawła II, tel. 59 307 00 20,

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalla, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96, 601 928 600, H.K. Banachowie. Winda i baldachim przy grobie. Złotei tel. (24h/dobę) 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul. Kaszubska 3a. Winda i baldachim przy grobie; Hades, ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796. Winda i baldachim przy grobie. Hermes, ul. Obróńców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie.

Michał Bajor śpiewa

Michał Bajor to artysta niepowtarzalny. Na scenie jest od wielu lat, a mimo to zaskakuje świeżością i repertuarem

BYTÓW

Andrzej Gurba

andrzej.gurba@gp24.pl

30 listopada w Bytowskim Centrum Kultury wystąpi Michał Bajor z zespołem. Bilety do nabycia w sekretariacie.

Po dwóch latach koncertowania z recitalem piosenek francuskich z albumu „Od Piaf do Garou” Michał Bajor rozpoczyna nową koncertową i fonograficzną przygodę. Nagrał swoją osiemną płytę „Moje podróże”. Autorem tekstów jest Wojciech Młynarski. Muzykę skomponowali tak uznani twórcy, jak Włodzimierz Korcz, Włodzimierz Nahorny, Janusz Sent, Jerzy Derfel i Wojciech Borkowski, a także świetni muzycy grający w zespole Michała Bajora: Paweł Stankiewicz, Maciej Szczeciński, Tomasz Krezymon i Marcin Olak. Piosenki opowiadają o latach dzieciństwa w Opolu, debiucie w Warszawie, podróżach po świecie.

Utwory są bardzo różnorodne: od nostalgicznych i dramatycznych, po zabawne, a nawet żartobliwe. I jedno je mocno łączy - są niezwykle osobiste. Piękne, mądre teksty Wojciecha Młynarskiego są bardzo wyraziste i porywające. I to zarówno te poważne, jak i te pogodne. A kompozycje tak znakomitych muzyków dopełniają całości tego nowego, artystycznego wyzwania artysty.



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Michał Bajor zabierze publiczność m.in. w świat poezji śpiewanej. Będzie też promował swoją najnowszą płytę

W czasie koncertu będzie można też usłyszeć kilka piosenek ze starszego repertuaru, jak m. in. „Ogrzej mnie”, „Błędny rycerz”, „Początek mojej drogi” czy „Moja miłość największa”. Wszystkie autorstwa Wojciecha Młynarskiego.

Bilety w cenie 55 złotych są do nabycia w sekretariacie Bytowskiego Centrum Kultury w godz. 8 - 15. Koncert odbędzie się 30 listopada o godz. 17.

Michał Bajor urodził się 13 czerwca 1957 roku. Od najmłodszych lat mieszkał w Opolu, dorastał w atmosferze festiwalu i teatru. Jego ojciec był aktorem w teatrze lalek i kilkuletni Michał często obserwował

jego pracę. Jako mały chłopiec zagrał swą pierwszą w życiu rolę: został wilkiem w adaptacji „Czerwonego Kapturka”. W dzieciństwie uczył się także tańca i gry na fortepianie.

Zadebiutował w 1970 roku w eliminacjach do Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Miał wówczas trzynaście lat. Trzy lata później, po wygranej Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze, zaproszony został do udziału w XIII Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie. W latach 1975-76 koncertuje z orkiestrami Stefana Rachonia i Henryka Debicha. Zauważony przez debiutującą Agnieszkę Holland

siedemnastoletni Bajor zagrał w filmie „Wieczór u Abdona” u boku gwiazdy polskiego kina Beaty Tyszkiewicz. Po ukończeniu szkoły średniej dostaje się na studia w warszawskiej PWST.

Dwa dni wcześniej, czyli 28 listopada (piątek) Klub Jaś Kowalski w Bytowie zaprasza na koncert zespołu Travellin Brothers. Zespół powstał w 2003 roku w mieście Leioa nad rzeką Bilbao w kraju Basków. Grają muzykę inspirowaną klasyką jazzu lat 30. i 40. ubiegłego wieku oraz bluesem delty Missisipi. Bilety w cenie 30 złotych. Rezerwacja pod numerem 59 822 55 04. ●

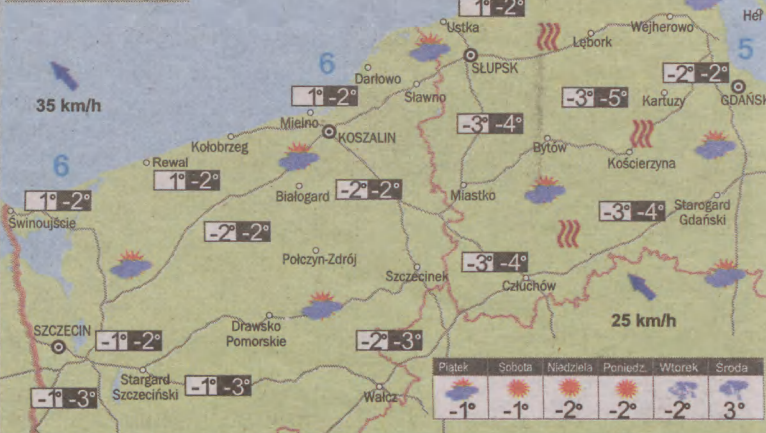
Pogoda

Krzysztof Scibor
Biuro Calvus
Piątek 28.11.2014

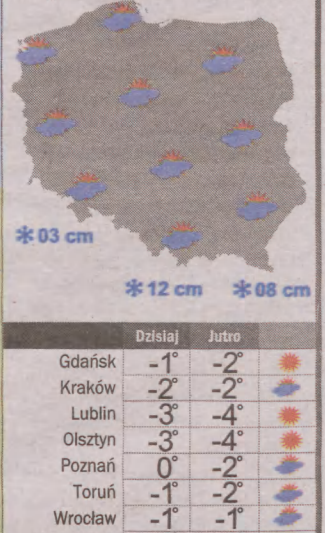
Nad Pomorze napływa zimne, kontynentalne i mroźne powietrze ze wsch. W ciągu dnia będzie pogodnie i sucho. Cały dzień utrzyma się lekki mroz do -1-3st., jedynie nad samym morzem będzie 1st. Wiatr umiarkowany, zimny i nieprzyjemny pld.-wsch. W nocy pogodnie i mroźno. Jutro słonecznie i mroźno. Wiatr zimny południowo-wschodni

Pogoda dla Pomorza

Prognoza dla Bałtyku
Stan morza (Bft) 3-4
Siła wiatru (Bft) 4-5
Kierunek wiatru SE



Pogoda dla Polski



	Dzisiaj	Jutro
Gdańsk	-1°	-2°
Kraków	-2°	-2°
Lublin	-3°	-4°
Olsztyn	-3°	-4°
Poznań	0°	-2°
Toruń	-1°	-2°
Wrocław	-1°	-1°
Warszawa	-3°	-3°
Karpacz	-1°	-2°
Ustrzyki Dolne	-2°	-2°
Zakopane	-2°	-2°

LEGENDA
pogodnie, zachmurzenie umiarkowane, przelotny deszcz, przelotne deszcze i burza, pochmurno, mżawka, cięgi deszcz, cięgi deszcz i burza, przelotny śnieg, cięgi śnieg, przelotny śnieg z deszczem, cięgi śnieg z deszczem, mgła, marznąca mgła, śliska droga, marznąca mżawka, marzący deszcz, zanieś śnieżna, opad gradu, kierunek i prędkość wiatru
19° temp. w dzień, 11° temp. w nocy, 15° temp. wody, 112 cm grubość pokrywy śnieżnej, 1011 hPa ciśnienie i tendencja

Liczy na profesjonalizm

● Kamil Małecki z Baszty to sportowa wizytówka bytowskiego kolarstwa. Niestety, tylko do końca roku. Od 1 stycznia będzie w CCC Sprandi Polkowice

Kolarstwo

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@gp24.pl

Kamil Małecki ma 173 centymetry wzrostu. Waży 65 kilogramów. Mieszka w małej wiosce Grzmiąca koło Bytowa. Przygoda Kamila z kolarstwem rozpoczęła się w wieku dziewięciu lat. Ma on talent do ścigania się w kolarstwie przełajowym, górskim i nawet szosowym. Jako kolarz Baszty Bytów w swoim dorobku posiada medale mistrzostw Polski w różnych kolorach. Ma za sobą już starty w mistrzostwach świata juniorów (w tym roku w holenderskim Hoogerheide był dwudziesty drugi), Europy w kolarstwie górskim, a także w Pucharach Świata w kolarstwie górskim i przełajowym. Ten utalentowany kolarz jest sportową wizytówką Baszty. Niestety, barwy bytowskiego klubu będzie reprezentował do końca 2014 roku. Od 1 stycznia 2015 roku zmieni barwy klubowe. Jego nowym klubem będzie CCC Sprandi Polkowice. Kamil trenuje przeważnie sześć razy w tygodniu na pięknej i uroczej ziemi kaszubskiej. Do tego dochodzą jeszcze zawody. Jego kolarskim szkoleniem zajmuje się Tomasz



► Kamil Małecki zaliczany jest do jednych z największych talentów kolarskich w Polsce.

Natkaniec, któremu ma bardzo wiele do zawdzięczenia, bo dzięki niemu poznał tajniki kolarstwa. Utalentowany kolarz uczęszcza do Technikum Ekonomiczno-Usługowego w Bytowie. Jest w trzeciej klasie. Oprócz wuefu jego ulubionym przedmiotem jest historia. - Niekiedy mam małe trudności z pogodzeniem treningów z lekcjami. W okresie starto-

wym jesienią i zimą często się zdarza, że zamiast w szkole jestem na zawodach. Jednak dobra organizacja czasu pozwala mi na pogodzenie nauki ze sportem i osiąganie dobrych wyników w tych dwóch dziedzinach. Mam poważne plany sportowe i marzę o startach w profesjonalnej grupie. Otrzymałem propozycję zmiany barw i od stycznia będę ścigał się pod nowym szyldem. Bę-

dzie to klub z Polkowic, z którego powinienem mieć krótszą drogę do profesjonalizmu, bo u nas w Bytowie nie ma seniorskiej grupy - zwierzył się kolarz Baszty. W kolarstwie górskim wzorem Małeckiego jest Lukas Baum, a w kolarstwie przełajowym docenia najbardziej umiejętności Yannicka Peetersa. Ceni Hiszpana Alberto Contadora i Polaków: mistrza świata Mi-

chała Kwiatkowskiego oraz Rafała Majkę i Przemysława Niemca. - W przyszłości chcę być zawodowcem. Idę tropem Czesława Langa, który rozsławiał Polskę. Chcę wygrywać wyścigi i zdobywać medale - deklaruje śmiało i odważnie 18-latek Kamil. Ubytek Małeckiego to strata dla Bytowa. Kamila wspiera wujek Piotr Młyński, który jest jego menedżerem. ●

W skrócie

ZAPASY

Dalekie miejsca

W Olsztynie odbyły się mistrzostwa Polski młodzieży w zapasach stylu klasycznego. Startowały w nich dwie zawodniczki Zapaśniczego Klubu Sportowego Miastko. Weronika Majewska była dziesiąta. Agata Kazimierczak zajęła szesnaste miejsce. Obydwie rywalizowały w kategorii wagowej do 48 kg, w której walczyły 22 zawodniczki. Trenerem miasteczki zapaśniczek jest Kazimierz Wanke, który liczył na trochę lepszą postawę swoich podopiecznych. Wyjazd na mistrzostwa został sfinansowany przez Andrzeja Majewskiego, członka zarządu miasteczkiego klubu. (FEN)

UNIHOKEJ

Borowy Młyn górą

W Zespole Szkół w Tuchomiu (powiat bytowski) rozegrano turniej w unihokeja w ramach półfinału Wojewódzkiej Gimnazjady. Grały cztery drużyny chłopców. W finałowej potyczce Gimnazjum Borowy Młyn pokonało zdecydowanie i pewnie Gimnazjum (Szkoła Mistrzostwa Sportowego) Słupsk 4:1. Tak więc pierwsze miejsce zajęło Gimnazjum Borowy Młyn. Drugą lokatę wywalczyli słupszczanie. Trzecią lokatą przypadła Gimnazjum Łupawa. Na czwartej pozycji uplasowało się Gimnazjum Przechlewo. (FEN)

Bytowanin kibicuje kadrze Polski, działa i gra

Siatkówka

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@gp24.pl

Marcin Chac związany jest ze sportem od najmłodszych lat. Był zawsze najwyższy w klasie i dlatego swoją przygodę rozpoczął od trenowania koszykówki w drużynie TKKF Game Bytów, prowadzonej przez Marię Latusek. W trakcie studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu poznał swoją przyszłą żonę Joannę, która zaraziła go pasją do siatkówki i tak trwa to do dzisiaj. Razem oglądają wszystkie mecze reprezentacji Polski i w miarę możliwości starają się osobiście wspierać naszych siatkarzy podczas różnych turniejów.

- Klimat, jaki się tworzy na trybunach, gdy gra polska reprezentacja, jest niesamowity, a to, co dzieło się podczas ostatnich mistrzostw świata,



► Marcin Chac (z prawej) jest nie tylko działaczem, ale także czynnym siatkarzem w amatorskich zmaganiach pod siatką

było wręcz trudne do opisanie. Uważam, że Polacy w pełni zasłużyli na złoto i to zarówno siatkarze, jak i kibice - wspomina Marcin Chac. - Razem z małżonką interesujemy się również rozgrywkami Plus Ligi, w których kibicujemy Resovii. W tym klubie z Rzeszowa gra mój ulubiony siatkarz Piotr No-

wakowski - wyznaje 34-latek bytowanin, który jest kierownikiem Wydziału Spraw Rolnych i Ochrony Środowiska w Urzędzie Miejskim w Bytowie.

Jeśli chodzi o amatorską siatkówkę w Bytowie, to początkowo rozgrywki organizował Miejski Ośrodek Sportu

i Rekreacji. Od czterech lat Marcin Chac wraz z kolegami włączył się czynnie w organizację rozgrywek.

- W ostatnim czasie z naszej inicjatywy powstało Bytowskie Stowarzyszenie Siatkówki, które ma na celu jeszcze większe propagowanie tego sportu na naszym terenie. Wraz z najbardziej aktywnymi członkami Andrzejem Jurszą, Tomaszem Maciejewskim i Magdaleną Typą chcemy rozpowszechnić piłkę siatkową na terenie powiatu bytowskiego zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn. Wszystkie nasze inicjatywy nie miałyby racji bytu, gdyby nie sponsorzy, którzy czynnie wspierają nas w naszych działaniach - informuje Chac.

Aktualnie trwają rozgrywki Bytowskiej Amatorskiej Ligi Piłki Siatkowej, w której grają drużyny z województwa pomorskiego. W bytowskiej lidze grał między innymi Sławomir Stół, zawodnik Lotosu Trefla. ●

Triumfowali faworyci

Tenis stołowy

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@gp24.pl

Amatorski pingpong cieszy się powodzeniem w Bytowie. Można było się o tym przekonać podczas tegorocznych zmagania w ramach XXVII Grand Prix Bytowa 2014. Rozegrano pięć turniejów, w których wzięło udział łącznie 199 uczestników. W tym gronie było 55 kobiet. Wśród grających byli nie tylko przedstawiciele ziemi bytowskiej. Przy stołach można było spotkać pingpongistów, którzy reprezentowali: Konarzynę, Chojnice Kościerzynę, Łęczyno, Stężyce, Gdańsk, Sominy.

Rywalizacja odbywała się w dwóch obiektach. Najpierw grano w sali przy ulicy Mickiewicza, a następnie w hali Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Końcowa klasyfikacja

po pięciu turniejach w poszczególnych kategoriach wiekowych: kobiety open -1. Patrycja Drobińska (UKS Konarzyny) - 395 punktów, 2. Agata Chrapkowska (UKS Konarzyny) - 385 punktów, 3. Marta Kreft (Z SE-U Bytów) - 341 punktów, 4. Weronika Jażdżewska (UKS Konarzyny) - 332 punkty, 5. Aleksandra Płotek (ILO Bytów) - 286 punktów; juniorzy rocznik 1997 i młodszy - 1. Krystian Tomczak (PMDK Miastko) - 400 punktów, 2. Maciej Biernat (ZSP Bytów) - 380 punktów, 3. Kamil Górko (PMDK) - 362 punkty, 4. Piotr Spiczak Brzeziński (Lipnica) - 344 punkty, 5. Paweł Spiczak Brzeziński (Lipnica) - 336 punktów; seniorzy rocznik 1996 i starsi - 1. Michał Brieger (UKS 8 Chojnice) - 390 punktów, 2. Zbigniew Kuziemkowski (Łęczyno) - 376 punktów, 3. Andrzej Trapp (Bytów) - 370 punktów, 4. Krzysztof Babiński (UKS 1 Bytów), 5. Artur Miłoś (Sominy) - 312 punktów. ●

Chcę się dalej rozwijać

● Rozmowa z Chrisem Jastrzembskim, piłkarzem pierwszoligowego Drutexu-Bytovii Bytów

Czy już jako chłopiec marzył pan o tym, żeby grać w piłkę nożną?
W piłkę nożną gram od czwartego roku życia. Mój tata był też piłkarzem.

Gdzie zaczynał pan swoją karierę piłkarską i jakie były jej początki?

- W Niemczech, i było to w klubie TSV Kropp. Następnie przeniosłem się do FC Hadebby, a później wypatrzyli mnie skautci z HSV. Na treningi dojeżdżałem 108 kilometrów i było to uciążliwe dla rodziców. Po dwóch latach przeniosłem się do Holstein Kiel. Poziom rozgrywek był taki sam, czyli wysoki. Na początku grałem w Regionallidze, potem w U-17 w juniorach Bundesligi, a następnie w U-19 Holstein Kiel. Dostałem ofertę gry w seniorskich w seniorskich. Proponowano mi nawet kontrakt, ale nie przyjąłem go, ponieważ trener nie stawiał na młodych zawodników, a ja nie chciałem grzać ławki rezerwowych. **Cieężko było przestawić się z juniorskiego grania na seniorskie?**

- W seniorskiej lidze gra jest całkiem inna. Juniorzy to różni ludzie i dlatego nie miałem nigdy problemu z załapaniem się do podstawowego składu. W seniorskich trzeba walczyć z silniejszymi i bardziej doświadczonymi zawodnikami, którzy nie odpuszczają, a tylko dążą do tego, by udowodnić swoją wyższość, że są lepsi. Teraz ogrywam się w seniorskich i sprawia mi to frajdę.

Dlaczego wybrałeś Bytów?

Bo miałem propozycję grania w pierwszej lidze jako młodzieżowiec. Ponadto chciałem zdobywać doświadczenie pod okiem trenera Pawła Janasa, byłego selekcjonera reprezentacji Polski. Nasz szkoleniowiec był dobrym piłkarzem i wiele teraz tajników nam przekazuje.

Czy Drutex-Bytovia to był najlepszy możliwy wybór?

Według mnie to było najlepsze rozwiązanie, bo chcę się rozwijać i podnosić swoje umiejętności.

Jakie masz obywatelstwo?

Posiadam dwa obywatelstwa. Niemieckie, bo tam się urodzi-



► Chris Jastrzembski uważa, że podjął słuszną decyzję przychodząc do pierwszoligowego Drutexu-Bytovii Bytów i nie ma zamiaru zawieść zaufania

łem, oraz polskie, gdyż moi rodzice są Polakami.

Sprawa pana przejścia do bytowskiego Drutexu-Bytovii trochę się przeciągała. Momentami było nerwowo. Co było tego powodem?

Żeby grać w Polsce mój obecny klub musiał porozumieć się z niemiecką federacją piłki nożnej. FIFA zajęła się wszystkimi formalnościami, gdyż byłem jeszcze niepełnoletni. Procedura odbywała się w niefortunnym terminie, bo w miesiącach letnich, gdy większość urzędników przebywała na urloпах. Ostatecznie Polski Związek Piłki Nożnej załatwił sprawę i stałem się zawodnikiem Drutexu-Bytovii. Z tego powodu byłem niesamowicie szczęśliwy.

Zadebiutowałem w meczu z Dolcanem Ząbki.

Jak przeżywał pan mecze swojej nowej drużyny z Bytowa, oglądając je z trybun na początku rozgrywek?

Mocno denerwowałem się, gdy obserwowałem mecze o ligowe punkty. Czasami miałem wielką ochotę wbiec na boisko i pomóc kolegom z drużyny.

Jak został pan przyjęty w bytowskiej drużynie?

Klimat sportowy i przyjazny jest w ekipie z Bytowa. W nowym środowisku piłkarskim zostałem przyjęty bardzo serdecznie i to mnie jeszcze podbudowało. Już się przyzwyczaiłem i pogodziłem z rozłąką z rodziną. Czasem tęsknię za rodzicami, braćmi i kolega-

mi, ale ja mocno stawiam na życie piłkarskie. Taki jest mój wybór.

Tvoja postawa mogła zaskakiwać, bo prezentowałeś zmienną formę. Czym to było podyktowane?

Wejście do nowego zespołu zawsze wymaga aklimatyzacji, a tym bardziej gdy jest się młodym graczem. Faktycznie moja dyspozycja była jeszcze chwiejna, ale w miarę upływu czasu dążyłem do ustabilizowania formy. Z mojej dyspozycji chyba sztab szkoleniowy jest zadowolony.

Pana najlepszy mecz w barwach bytowskiego zespołu w rundzie jesiennej?

Staram się podchodzić samokrytycznie do swoich występów. Z dotychczasowego grania w Drutexie-Bytovii nie mogę narzekać. Generalnie jestem zadowolony, ale od oceniania są inne osoby.

Każdy mecz traktuję bardzo poważnie. Nie jest ważne, czy to jest lider, czy outsider, bo do wszystkich drużyn trzeba podchodzić maksymalnie zmobilizowanym. Tak jest przynajmniej w moim przypadku. Do tej pory najlepiej spisałem się w meczu z Flotą Świnoujście. Szkoda tylko, że tego spotkania nie wygraliśmy. Remis uratowaliśmy w ostatniej chwili. Codziennie ciężko trenuję, by polepszać swoje umiejętności, gdyż chcę grać na bardzo wysokim poziomie. Mam nadzieję, że te najlepsze spotkania jeszcze są przede mną.

Spodziewał się pan tego, że Drutex-Bytovia będzie tak nisko w pierwszoligowej tabeli?

Drużyna z Bytowa jest beniaminkiem. Płacimy frycowe. W przerwie letniej doszło sporo nowych zawodników. To jednak wymaga jeszcze czasu. Drutex-Bytovia zaliczyła kilka fajnych meczów, ale były też wpadki. Wiele punktów zgubiliśmy niepotrzebnie w końcówkach meczów. W osiemnastu grach zdobyliśmy osiemnaście punktów. Ten dorobek klasyfikuje nas na piętnastej pozycji. Wszyscy w Bytowie liczyliśmy na wyższą lokatę w granicach lokat osiem - dziesięć. Myślę jed-

Wizytówka

● **Chris Jastrzembski**

Data urodzenia: 9 września 1996 rok.

Miejsce urodzenia: Rendsburg (Niemcy).

Stan cywilny: kawaler.

Pseudonim: Chris.

Rodzice: Andrzej i Małgorzata.

Rodzeństwo: bracia - 20-letni Kamil i 14-letni Dennis.

Wzrost: 182 centymetry.

Waga: 73 kilogramy.

Kluby: TSV Kropp, FC Hadebby, Hamburger SV, Holstein Kiel, obecnie Drutex - Bytovia Bytów.

Samochód: nie posiada, jest w trakcie kursu na prawo jazdy.

Numer buta: 43.

Numer na koszulce Drutexu-Bytovii: 8.

Najlepsi koledzy: z wszystkimi ma dobre kontakty przyjacielskie, ale na najlepszej stopie koleżeńskości jest z Adrianem Wróblewskim, Nikodemem Kowalcukiem i Michałem Jakóbowskim.

● **Opinia**

18-letni piłkarz ma na koncie 9 występów w barwach Drutexu-Bytovii. Ten pomocnik zawsze pracuje od jednego do drugiego pola karnego. Mocno angażuje się w rywalizację do upadłego. Świetnie ustawia się na boisku i jest dobry w odbiorze piłki. Ponadto jest trudny do przejścia. Potrafi mocno i zaskakująco strzelić. Do tej pory nie miał szczęścia w strzałach z dystansu. Jeszcze nie zdobył żadnego gola dla bytowskiego zespołu. Uzbierał cztery żółte kartki i dlatego nie grał w Płocku przeciwko Wiśle. Jest młodzieżowcem. W tej grupie jego klubowymi rywalami są: Kacper Łazaj, Artur Wojach, Bartłomiej Chojnacki i Adam Hinc. Chris jest niezwykle wyszkolony technicznie. Zaliczany jest do wyróżniających się zawodników młodego pokolenia. Trener Paweł Janas zawsze może liczyć na ambitną postawę pomocnika, który prezentuje solidny niemiecki charakter. Stara się zaskarbić serca bytowskich kibiców. Za swoje dotychczasowe występy zbiera pozytywne opinie. Jest aktualnym reprezentantem Polski młodzieżowej. W barwach biało-czerwonych ma na koncie 9 występów.

● **Ulubione drużyny:**

Z zagranicznych klubów Jastrzembski kibicuje Borussia Dortmund, bo to jego ulubiona drużyna, która obecnie słabiej sobie radzi w Bundeslidze. Z polskich drużyn sympatyzuje gdańskiej Lechią. Mocno liczy na swój Drutex-Bytovię.

nak, że damy radę i pozostaniemy spokojnie w pierwszej lidze. Stać nas na środek tabeli.

Jak ocenia pan poziom dotychczasowych rozgrywek pierwszoligowych w sezonie 2014/2015?

Na czele tabeli jest ścisk. Również w dolnych rejonach są niewielkie różnice punktowe. W kilku meczach były niespodzianki, a to jest dowód na to, że w zależności od dyspozycji dnia każdy może wygrać z każdym. Ciekawa będzie wiosna dla wszystkich drużyn.

Kto jest pana idolem z polskich pomocników?

Cenię Grzegorza Krychowiaka, który jest filarem reprezentacji Polski i Sevilli. Jego gra najbardziej przypada mi do gustu.

Jakimi najlepszymi cechami piłkarskimi wyróżnia się Chris Jastrzembski?

Uważam, że dysponuję dobrą techniką, przegłębem pola, strzałem z dystansu i wytrzymałością.

Nad jakimi elementami futbolo-

wego rzemiosła musi pan jeszcze solidnie popracować?

Nad wszystkimi elementami trzeba solidnie pracować i je doskonalić.

Czy konkurencja w zespole jest spora?

Wiadomo, że każdy z piłkarzy chce grać. Ja chcę podnosić swoje umiejętności i ambitnie walczyć o miejsce w wyjściowym składzie. Doświadczeni zawodnicy często mi doradzają na boisku oraz rozmawiamy ze sobą, żeby gra całego zespołu była bardziej efektywna i skuteczna.

Jak spędza pan wolny czas?

Dużo czytam o sporcie. Interesuję się wynikami lig zagranicznych i polskich. Sport jest moją pasją. W wolnych chwilach chętnie słucham muzyki. Często lubię biegać.

Następny mecz Drutex-Bytovia Bytów grać będzie z Wigrami Suwałki. Czego spodziewa się pan po tej konfrontacji, ostatniej w 2014 roku?

W sierpniu osiągnęliśmy remis 1:1 w Suwałkach. Wigramy są do pokonania. Musimy uważać na ich kontry, bo są bardzo groźne. Trzeba będzie zneutralizować ich drugą linię. Suwałska drużyna ma o cztery punkty więcej od nas i będziemy chcieli zmniejszyć dystans. By tak się stało, to musimy wygrać. Jestem optymistą.

Rozmawiał Krzysztof Niekrasz

W seniorskich trzeba walczyć z silniejszymi i bardziej doświadczonymi.

Damy sobie radę i na pewno pozostaniemy spokojnie w pierwszej lidze.